

Miłość od drugiego wejrzenia

W dzisiejszych czasach język angielski stał się nowożytną łaciną. Wykorzystujemy go zarówno w pracy, jak i w życiu osobistym. Odkąd istnieje możliwość częstszego wyjeżdżania za granicę, znajomość tego języka wydaje się naprawdę potrzebna. Dzięki anglojęzycznemu Internetowi mamy nieograniczone możliwości dostępu do źródeł wiedzy, a więc informacji, których poszukujemy i które udostępniamy czytelnikowi. Bibliotekarzowi umiejętność ta przydaje się również przy opracowywaniu zbiorów, kontaktach z wydawcami, a także niektórymi czytelnikami.

W związku ze zmieniającymi się oczekiwaniami środowiska, pracownicy bibliotek systematycznie doskonalą się i podnoszą swoje kwalifikacje. Nasz zawód w dzisiejszych czasach jest już inaczej postrzegany niż kiedyś. W ramach samodoskonalenia się uczestniczę w różnego rodzaju formach doksztalcania. Od pewnego czasu szczególnie odpowiadają mi szkolenia online, zwłaszcza te organizowane przez środowiska bibliotekarskie. Trudno o większy komfort nauki. To doskonały sposób na poszerzenie wiedzy m.in. dla osób z mniejszych miejscowości czy np. bibliotekarzy pracujących w różnych porach dnia. Tego typu szkolenia pozwalają na pracę we własnym rytmie i czasie.

Moje dotychczasowe doświadczenia dotyczące nauki języków obcych wiążą się z tradycyjną, szkolną metodą nauki języka niemieckiego, który opanowałam w stopniu zaawansowanym, choć wiem, że taka umiejętność nie jest dana raz na zawsze i wymaga systematycznego kontaktu z językiem. Jestem z pokolenia, gdy nauka angielskiego nie była tak powszechna i potrzebna. Trochę uczyłam się tego języka na kursie, a że do szkół językowych podchodzę z dystansem, uczęszczałam również na prywatne korepetycje. Obecnie doskonale posiadam już umiejętności, m.in. poprzez zagraniczną korespondencję (inaczej penpaling) z osobami, dzięki którym nie tylko poznaję inne kraje i rozwijam swoje zainteresowania, ale jednocześnie uczę się języka.

W pewnym momencie zetknęłam się z językowymi kursami e-learningowymi. Pierwsza edycja kursu **Język angielski dla bibliotekarzy** nie wzbudziła jednak mojego zainteresowania. Wydawała się nie dla mnie, chciałam poprzestać na moich dotychczasowych zwyczajach. Jednak zaciekawiona relacją koleżanki postanowiłam wziąć udział w kolejnej edycji szkolenia. Byłam zaskoczona obszernością tekstów, ilością ćwiczeń, pomyślałam, że jednak spróbuję. W końcu w grupie rażniej. Czekałam z niecierpliwością na test wstępny (wymagany był poziom preintermediate), który udało mi się zdać. Jednocześnie uświadomiłam sobie, że przyda mi się kolejna porcja wiedzy, także tej gramatycznej.

Zaopatrzyłam się w stosowne zeszyty i swoim zwyczajem przepisywałam teksty i słówka. Troszkę mało nowoczesnie, ponieważ istniała możliwość wydruku, ale dzięki pisaniu zawsze nadrabiałam przy dyktandach i jestem wierna tej metodzie. Podano nam pierwszy tekst z zabawną

ilustracją z bibliotekarzami w rolach głównych (wcielili się w nie nasi koledzy) oraz ćwiczenia ze słówkami. Część z nich znałam, ale te fachowe przyswajałam przeważnie po raz pierwszy. Po wcześniejszym pobieżnym obejrzeniu tekstu, nieodmiennie wpadałam w popłoch, starając się go zrozumieć dokładniej. Nie było to łatwe. Wytłumaczono mi jednak, że warto od razu pracować na trudniejszych tekstach, nawet nie rozumiejąc ich do końca. Cieszyło mnie, że teksty dotyczą zagadnień współczesnego bibliotekarstwa, m.in. przyszłości zawodowej bibliotekarzy na świecie, nowoczesnych sposobów wyszukiwania informacji czy też korzystania z otwartych zasobów edukacyjnych – Open Access.

Jak każdy zmagający się z obcym językiem, mam problemy z wymową angielską oraz z rozumieniem oryginalnego tekstu. Lektorem kursu był hollywoodzki aktor – Ryan James. Słuchanie tekstów czytanych przez niego dało nam możliwość doskonalenia wymowy i akcentu. Parokrotne odczytywanie tekstu wraz z aktorem pomogło, w efekcie końcowym, bardziej skupić się na rozumieniu przekazywanych w tekście informacji.

Bardzo ważną część naszego kursu stanowiły zagadnienia gramatyczne. Wykonując wiele ćwiczeń przygotowanych przez prowadzących, mogłam w atrakcyjnej formie przyswajać gramatykę języka angielskiego oraz uczyć się zastosowania jej w praktyce. W każdym języku słaba znajomość zasad gramatyki powoduje brak możliwości precyzyjnego komunikowania się z ludźmi i poprawnego rozumienia tekstu. Przekazaną wiedzę można było zweryfikować np. w ćwiczeniach słownikowych, które czekały na nas po obejrzeniu załączonych do każdej części filmików. Każdy moduł kursu kończył się różnorodnymi zadaniami, w tym m.in. polegającymi na tłumaczeniu zdań z języka polskiego na angielski, ćwiczeniami, które oceniał autor kursu. Do wszystkich modułów dołączony był zestaw dodatkowych, nieobowiązkowych materiałów, które wykorzystywały głównie osoby lepiej posługujące się językiem angielskim.

Uczestnicy poprzedniej i naszej edycji kursu, z inicjatywy organizatorów, kontaktują się nadal na Facebooku, wymieniając się ciekawostkami ze świata bibliotekarskiego.

W zasadzie na kursie e-learningowym uczymy się sami, ale trudno nie docenić pracy autorów kursu, a są nimi bibliotekarze z pasjami językowymi – Jacek Tomaszczyk, Aldona Zawałkiewicz, Anna Szeląg, Mateusz Paradowski i Lidia Derfert-Wolf. Mam świadomość, ile czasu zajęło im przygotowanie wszystkich pomocy od strony merytorycznej oraz technicznej. Przez cały czas trwania kursu byli do naszej dyspozycji. Wszelkie wątpliwości można było rozwiązać na forum oraz w prywatnej korespondencji. Entuzjazm naszych tutorów udzielał się również nam, mobilizując do systematycznej nauki.

Na dobre efekty nauki obcego języka składają się: poświęcenie odpowiedniej ilości czasu, motywacja oraz systematyczność, cierpliwość i wytrwałość. W dobie Internetu chcemy dostać wszystko szybko, ale w nauce języka obcego nie ma dróg na skróty. Sukces jest tu mierzony małymi krokami – wszystkimi ćwiczeniami i przeczytanymi tekstami. Trudno mierzyć wiedzę wyniesioną z trwającej semestr nauki, ale myślę, że nauczyłam się dużo zarówno od strony językowej,

jak i bibliotekarskiej. Ważne jest też dla mnie wdrożenie się do systematycznej nauki języka angielskiego, której swego czasu zaniechałam oraz do intensywniejszego myślenia o nauce języków w ogóle. W końcu, jak powiedział Goethe – *Ile znasz języków, tyle razy jesteś człowiekiem.*

Beata Loch